

Prof. zw. dr hab. Ewa Bagińska  
Katedra Prawa Cywilnego  
Wydział Prawa i Administracji  
Uniwersytet Gdański

Gdańsk, dnia 18.01.2016 r.

## RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

### **Karola Skrodzkiego pt. „Model ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej członków kadry zarządzającej spółek kapitałowych ”**

#### **I. Wybór tematu pracy**

Tematyką rosnącą na znaczeniu w praktyce ubezpieczeń gospodarczych, a jednocześnie nieuregulowaną i nieopisaną teoretycznie, jest ubezpieczenie D&O (świadomie posługuję się oryginalnym nazewnictwem tej umowy ubezpieczenia). Dotąd nikt w Polsce nie podjął się gruntownego, prawnooporównawczego opracowania tego tematu, a istniejące opracowania są przyczynkowe. Ubezpieczenia te mają charakter dobrowolny, a więc kształtowane są przede wszystkim przez ogólne warunki umów (OWU). Charakterystyczne cechy ubezpieczenia są różnie opisywane w doktrynie (w zależności od badanych OWU). Stwierdzam więc, że temat rozprawy został wybrany trafnie i jest odpowiednim tematem dla rozprawy doktorskiej z uwagi na stopień trudności oraz zakres.

Niezależnie od powyższej oceny zwracam uwagę, że sformułowanie „Model ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej” jest wadliwe i niezgodne z terminologią kodeksu cywilnego, który mówi o „ubezpieczeniu odpowiedzialności cywilnej”. Na szczęście w tekście Autor używa poprawnego określenia. Tytuł przesądza też z góry o charakterze ubezpieczenia D&O w polskim prawie, a więc w istocie zawiera sobie już pewną tezę. Tezę, z którą nie do końca można się zgodzić, co uzasadniam poniżej. Sformułowanie tematu jest też niezrozumiałe z tego względu, że już we wstępie (s. 11) autor stwierdza, że „ubezpieczenie to nie jest klasycznym ubezpieczeniem odpowiedzialności cywilnej”, a konkluzja końcowa mówi m.zd. coś jeszcze innego.

## **II. Konstrukcja rozprawy, struktura treści i metody badawcze**

Na pochwałę zasługuje klarowność konstrukcji rozprawy, która składa się z pięciu rozdziałów, dwóch pierwszych poświęconych prawu amerykańskiemu oraz trzech - prawu polskiemu. Pracę otwiera wstęp, w którym szczegółowo wyjaśniono wybór tematyki badawczej, przekonująco uzasadniono metody badawcze oraz selekcję ogólnych warunków umów ubezpieczenia D&O, które poddano analizie. Esencjonalne dla oceny rozprawy jest jej zakończenie, w którym sformułowano wszystkie ważniejsze wnioski badawcze. W pracy pominięto aspekt kolizyjnoprawny.

Dobór metod badawczych nie budzi zastrzeżeń. Metody te są zazwyczaj stosowane w naukach prawnych, co więcej, oryginalność rozprawy polega w dużym stopniu na analizie empirycznych modeli ubezpieczeń D&O, oferowanych na polskich rynku przez czterech ubezpieczycieli. Metoda prawnooporównawcza rozciąga się jedynie na prawo amerykańskie. Wybór Autora jest w pełni zrozumiały, Stany Zjednoczone Ameryki są bowiem kolebką przedmiotowego rodzaju ubezpieczenia.

Koncepcja badań zasadza się na przeanalizowaniu wpierrw prawa amerykańskiego, a następnie, w braku wyraźnej regulacji ubezpieczenia D&O w Polsce, na analizie ogólnych warunków umów, które w istocie rzeczy są tłumaczeniem ogólnych warunków stosowanych przez zakłady zagranicą, a zatem pochodzą z różnych porządków prawnych (Niemcy, Wielka Brytania, USA, Polska). Już prima facie można zauważyć, że nie da się w sposób prosty przełożyć języka OWU na normy o charakterze abstrakcyjnym i dojść do jednolitych dla wszystkich badanych OWU konkluzji.

Z zakresu analizy de facto wyłączono zarówno kwestie odpowiedzialności za naruszenia zasad obrotu papierami wartościowymi, jak i innych podstaw odpowiedzialności członków kadry zarządzającej (m.in. objętych zakresem tzw. część E – clause E). Można podważać słuszność takiego ograniczenia, skoro autor wyraźnie dostrzega ogromne praktyczne znaczenie ubezpieczeń D&O na tym polu w Stanach Zjednoczonych Ameryki (s. 23). Pole badawcze w zakresie umowy ubezpieczenia D&O zostało w konsekwencji zawężone do badania trzech zakresów ochrony ubezpieczeniowej – części A, B i C.

## **III. Ocena merytoryczna rozprawy**

Przechodząc do systematycznej prezentacji rozprawy chciałabym podkreślić, że analiza poszczególnych zagadnień dokonana jest na ogół bardzo dobrze lub dobrze.

Rozprawę otwiera ciekawy rys historyczny na temat genezy i rozwoju przedmiotowego ubezpieczenia w Stanach Zjednoczonych i Europie (wstęp). Autor przedstawił konkretne przyczyny i uwarunkowania określonego rozwoju ubezpieczenia D&O w praktyce amerykańskiej. System amerykański jest zresztą dosyć charakterystyczny, gdyż podlegał intensywnej ewolucji. Systemy *common law* są generalnie trudne do porównywania, albowiem trzeba rozumieć znaczenie pewnych instytucji o charakterze fundamentalnym. Argumenty płynące z prawa amerykańskiego mają istotną wagę przy wykładni prawa polskiego, zwłaszcza w omawianym kontekście, jednak nie są dla tej wykładni przesądzające.

Pierwsze dwa rozdziały realizują założony pierwszy cel pracy: wskazanie istotnych cech i funkcjonowania ubezpieczenia D&O w Stanach Zjednoczonych Ameryki (s. 11). Kilka uwag o charakterze polemicznym dotyczy rozdziału I. Moje wątpliwości dotyczą tłumaczenia „zasady oceny działań członków rady dyrektorów” (ang. *business judgment rule*), która dotyczy swobody podejmowania decyzji zarządczych, następnie „zasady dobrej wiary”, którą w tym kontekście należałoby przetłumaczyć w nawiązaniu do postaci winy umyślnej (s. 30). Uwagi dotyczące zasad lojalności i uczciwego postępowania członków kadry zarządzającej są cenne i mogłyby być nawet pogłębione o więcej przykładów z orzecznictwa. Zwracam uwagę, że „naruszenie zasad oceny działań członków rady dyrektorów” nie jest „jedną z podstaw prawnych, która stwarza możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności...”, lecz podstawą faktyczną (s. 32).

Autor wydaje się nie do końca rozumieć przedmiot ubezpieczenia D&O w prawie amerykańskim. Nie jest nim majątek osobisty członków kadry zarządzającej, chociaż celem ubezpieczenia jest zapewnienie ochrony przyszłych pasywów obciążających ten majątek (s. 34). Do posiadania ubezpieczenia (bycia ubezpieczonym) nie trzeba posiadać żadnego majątku, chodzi tu o ubezpieczenie interesu, który można nazwać ryzykiem finansowym poniesienia przez ubezpieczającego (lub ubezpieczonego) wydatków na odszkodowanie w razie zajścia określonego w OWU wypadku ubezpieczeniowego. Taki sam błąd dotyczy określenia, że przedmiotem ubezpieczenia w części C (Side C) jest majątek spółki (s. 38). Część B (side B) ubezpieczenia D&O opisano już bardziej prawidłowo, Autor dostrzega bowiem, że ubezpieczyciel w tej klauzuli zobowiązuje się do zwrotu kosztów odszkodowań zapłaconych osobom trzecim (przez członka zarządu lub spółkę), do czego nawiązuje koncepcja *indemnification*.

W dalszych częściach rozdziału I Autor twierdzi z kolei, że zakres ubezpieczenia obejmuje osobistą odpowiedzialność członków rady dyrektorów (s. 35). Pewne sprzeczności i

niejasności płyną, jak sądzę, z nadmiernego przywiązywania wagi do źródeł nienaukowych, takich jak newslettery kancelarii prawniczych, instrukcje doradcze dla członków kadry, itp. (zob. przypisy nr 11, 115, 129, 134, 146, 147, 152, 153, 162 – na stronach od 39 do 54). Na korzyść Doktoranta należy zaliczyć to, że nie ujął tych źródeł w bibliografii naukowej pracy, co nie oznacza, że korzystanie z nich nie powinno ograniczać się do danych o charakterze gospodarczym, statystycznym itp., a nie ocen konstrukcji prawnych.

W podsumowaniu rozdziału I Autor wskazuje, że „w przypadku części A i B umowy ubezpieczenia D&O przybiera postać ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej członka zarządu” a traci ono ten charakter w zakresie części C (na s. 49). Wniosek ten na gruncie prawa amerykańskiego jest nieuprawniony, ponieważ w prawie tym nie istnieje ubezpieczenie OC rozumiane tak jak w Europie, a ubezpieczenie D&O ma charakter *contract of indemnity* czyli ubezpieczenia odszkodowania (zob. uwagi poniżej). Zresztą już na początku Rozdziału II sam Doktorant tak – prawidłowo – stwierdza, zaprzeczając wnioskowi na stronie wcześniej. Należy też uzupełnić przypis wskazując źródło ocen prawnych zaczerpniętych z artykułu P. Ślufińskiej, Wiadomości Ubezpieczeniowe 2015, nr 3 (s. 37 oraz s. 49 rozprawy-artykuł jest cytowany tylko na s. 180).

W rozdziale II skorygowano zostało kilka wcześniejszych nieścisłości dotyczących cech konstrukcyjnych umowy ubezpieczenia D&O, co pozwala ogólnie pozytywnie ocenić analizę prawa amerykańskiego. Autor prawidłowo rozróżnił *commercial general liability insurance* od uzupełniającego ubezpieczenia odpowiedzialności zawodowej i podkreślił, że w prawo do obrony jest specyficzną cechą *liability insurance* w USA, natomiast na gruncie rynku europejskiego rozwinęło się ono w osobny rodzaj ubezpieczeń ochrony prawnej. Rozważania szczegółowe są oparta na źródłach, a wywód logiczny i spójny.

Z rozdziału II wyłania się nieco inny obraz konstrukcji ubezpieczenia D&O niż wynikałoby to z rozdziału I. Autor wyraża tu pogląd, że jest to ubezpieczenie o charakterze ubezpieczenia OC sensu largo, czyli łączącego zarówno cechy typowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, jak i standardowego ubezpieczenia o charakterze odszkodowawczym. Pomijając odrębny charakter ubezpieczeń odpowiedzialności cywilnej w prawie *common law*, zabrakło tutaj odwołania się do kwestii, czy osoba trzecia ma *actio directa* oraz czy ubezpieczycielowi przysługuje regres, co by wpłynęło na konkluzje.

**Drugim celem pracy** jest ustalenie, czy w polskiej praktyce ubezpieczeniowej „można mówić o wykształceniu się ogólnego modelu ubezpieczenia D&O i czy jest to rozwiązanie swoiste niepowtarzalne, czy też bazuje na koncepcji amerykańskiej” (s. 12). Ten

cel rozprawy miał być zrealizowany w kolejnych 3 rozdziałach, stanowiących spójną drugą część pracy.

W rozdziale III Autor zajął zagadnieniami materialnoprawnymi odpowiedzialności członków władz spółek kapitałowych w Polsce. Mając świadomość, że niektóre OWU rozszerzają odpowiedzialność ubezpieczenie D&O na członków innych osób prawnych (m.in. spółdzielnie, spółki osobowe), Doktorant zawęził rozważania do wybranych podstaw odpowiedzialności cywilnej członków zarządu (w zasadzie ograniczonych do k.s.h.), co można by uznać za uzasadnione rozmiarem pracy, gdyby selekcja tych podstaw przez Autora miała wskazane jakieś kryteria (por. s. 91, tytuł pkt. 4. *Wybrane przykłady odpowiedzialności...*). Tytuł rozprawy sugeruje wszak całościowe potraktowane tematyki badawczej. Do rozważań merytorycznych w tym rozdziale nie mam większych zastrzeżeń, większość poglądów jest uzasadnionych stanowiskiem doktryny i orzecznictwa. Autor dowodzi wysokiego poziomu znajomości polskiego prawa handlowego, omawiając zagadnienia stanowiące przedmiot sporów w doktrynie i ciągłej ewolucji orzeczniczej. W szczególności zgadzam się z poglądem, że naruszeniem miernika staranności będzie już samo objęcie stanowiska w organie spółki mimo braku wykształcenia lub wiedzy potrzebnej do sprawowania tej funkcji, a także z interpretacją art. 922 k.c. w zw. z 299 k.s.h.. Warto by wszakże ponownie przemyśleć pogląd, czy art. 483 § 2 k.s.h. posługujący się formułą „współdziałanie” przy określonych czynnościach, nie pozwala na przyjęcie szerokiego kręgu osób odpowiedzialnych. Natomiast stanowczo nie zgadzam się z określeniem odpowiedzialności za szkody wierzycieli spółki z art. 291 i 479 k.s.h. jako karno-represyjnej (s. 101) - odpowiedzialność cywilna nie pełni takiej funkcji, a jeżeli twierdzi się, że ma ona charakter karny, to należy wskazać, jakie środki karne przewidziane zostały w tych normach. Stanowisko to jest też sprzeczne z orzecznictwem SN. Znalazło ono wyraz także w podsumowaniu, gdzie stwierdzono, że odpowiedzialność członków zarządu „często w ogóle nie ma postaci odpowiedzialności odszkodowawczej”, co jest wnioskiem m.zd zbyt daleko idącym i w kontekście uwag o ubezpieczeniu OC poniekąd niezrozumiałym. Autor nie wskazuje wyraźnie, czy podstawy odpowiedzialności „nieodszkodowawczej” członków zarządu/innych organów spółki są, czy nie są, objęte ochroną w ramach ubezpieczenia D&O .

Z obowiązku recenzenta zwracam uwagę na nadmiernie rozbudowane uwagi o organach władz spółek, które nie wnoszą oryginalnych treści do nauki prawa i nie zwiększają wartości naukowej rozprawy. Podobnie, za zbędne na poziomie pracy na stopień doktora w wybranej tematyce uważam zamieszczenie na ss. 84-91 podstawowych informacji o zasadach i funkcjach odpowiedzialności za szkodę (rozdział III, cały punkt 3). W uwagach o

odpowiedzialności ubezpieczeniowej (s. 88-89) Doktorant pomija zresztą czołowe pozycje doktryny prawa ubezpieczeniowego (prace J. Łopuskiego, E. Kowalewskiego), skupiając się na poglądach W. Warkały i M. Kalińskiego. Ponadto, w tytule pkt. 5.2. należałoby doprecyzować, że chodzi o zobowiązania z ubezpieczeń społecznych.

Kluczowe dla tez i celów rozprawy są ostatnie dwa rozdziały - rozdział IV, prezentujący ubezpieczenie D&O w świetle badanych OWU, oraz rozdział V pt. „Zawarcie i wykonanie umowy ubezpieczenia”.

Analityczne podejście do poszczególnych elementów konstrukcyjnych ubezpieczenia D&O na tle badań empirycznych OWU jest niewątpliwie wartością dodaną do nauki prawa prywatnego. Trudność badań leży w braku spójności terminologicznej OWU oraz ich przywiązaniu do siatki pojęciowej systemów prawnych, z których pochodzą. Porównanie kluczowych klauzul OWU ułatwiają tabele. Trafnie opisano zakres podmiotowy ubezpieczenia oraz interes ubezpieczeniowy, wyłączenia spod ochrony, składkę ubezpieczeniową, triggery, współdziałanie stron w procesie likwidacyjnym. Można by pogłębić kwestie interesu dotyczącego ochrony współmałżonka oraz innych osób, a także zagadnienie kompensacji tzw. czystej szkody ekonomicznej (*pure economic loss*), skoro tylko taka szkoda, zwłaszcza znacznych rozmiarów, jest de facto kompensowana w ramach przedmiotowego ubezpieczenia (co jest jeszcze naprawialną szkodą a co już spekulacyjną w świetle polskiego prawa?). Moje uwagi polemiczne dotyczą relacji między bezprawnością a winą. W polskim prawie cywilnym odpowiedzialności nie przypisuje się do czynu tylko bezprawnego, ale również zawinionego. OWU należy więc tak interpretować, że przewidują one odpowiedzialność ubezpieczyciela za zachowania zawinione członków kadry zarządzającej, chociażby wprost mówiły o zachowaniu bezprawnym. Chodzi bowiem o to, że prawo polskie nie przewiduje odpowiedzialności członków zarządu/innych organów na zasadzie ryzyka, lecz na zasadzie winy.

Najważniejsza w niniejszej rozprawie jest kwalifikacja prawna umowy ubezpieczenia D&O w świetle prawa polskiego. Mając na uwadze, że ubezpieczenie D&O składa się w istocie rzeczy z trzech zakresów przedmiotowo-podmiotowo ochrony ubezpieczeniowej, Doktorant broni tezy, że w przypadku części A stanowi ono ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej członków kadry zarządzającej w Polsce, względnie ubezpieczenie OC nietypowe, nieklasyczne, „nie sensu stricto” (co m.zd. można uznać za uzasadnione jedynie w przypadku OWU polskiego PZU, który usiłuje wtłoczyć to ubezpieczenie w polski system prawny). Jest to ponadto umowa na cudzy rachunek (art. 808 k.c.). Co do części B i C poglądy są niejasne i w różnych miejscach pracy niespójne. Jeśli jednak na tle konkretnych OWU Autor twierdzi,

że ubezpieczenie D&O nie jest stricte ubezpieczeniem OC, to powinien wskazać, czym jest (s. 157). Gdyby w rozprawie głębiej przeanalizował kwestię *actio directa* w ubezpieczeniach D&O (art. 822§4 k.c.- por. krótką wzmiankę na s. 202), oraz sposób ujęcia regresu w OWU, scil. czy jest przewidziany regres i co z tego wynika (zob. pobieżne uwagi na s. 202-221), to być może sprawa kwalifikacji ubezpieczenia D&O jako ubezpieczenia OC byłaby prostsza.

Doktorant prawidłowo wnioskuje, że polska praktyka funkcjonowania ubezpieczenia D&O stanowi kontynuację rozwiązań amerykańskich. Doszło wręcz do inkorporowania większości tych rozwiązań, które składają się na jednolity model ubezpieczenia. Trafnie ostatecznie stwierdza, że omawiane ubezpieczenie nie odpowiada modelowi ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, albowiem łączy ze sobą zarówno elementy ubezpieczenia dotyczącego odpowiedzialności cywilnoprawnej, jak i podatkowej czy administracyjnej. W gruncie rzeczy więc ubezpieczenie D&O stanowi zd. K. Skrodzkiego nowy rodzaj umowy nienazwanej, które wskutek stosowania stało się „empirycznym typem swoistego ubezpieczenia”. Powyższy wniosek w zakończeniu pracy jest nieco zaskakujący, gdyż wyraźnie stoi w sprzeczności z wcześniejszymi wnioskami, obecnymi na różnych kartach rozprawy. Skoro Autor dochodzi do takiej konkluzji, to niezrozumiały jest dla mnie tytuł rozprawy, który odnosi się do modelu ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej.

Sądzę, że aby rozstrzygnąć ten problem należało bardziej skupić się na istocie ubezpieczenia OC. Spór w tej kwestii jest znany już od lat 70-tych. Doktorant oparł się jedynie na twierdzeniach W. Warkały. Sedno problemu znakomicie ujął prof. Jan Łopuski<sup>1</sup>, według którego trzeba odpowiedzieć na pytanie, czy w świetle art. 822 k.c. ubezpieczyciel ma obowiązek wypłacenia ubezpieczającemu odszkodowania należnego od ubezpieczającego osobie trzeciej lub bezpośrednio wypłacenia odszkodowania tej osobie, czy też jednak ubezpieczyciel ma jedynie obowiązek zwrócenia ubezpieczającemu wypłaconego przez niego osoby trzeciej odszkodowania. Można to przeprowadzić pewną analogię do ewolucji ubezpieczeń morskich, w szczególności warunków klubowych ubezpieczenia *Protection and Indemnity* (P&I). W badanych OWU występują różne sformułowania zobowiązania umownego ubezpieczyciela. Widać to wyraźnie na przykładzie zakresu ochrony spółki. Można powiedzieć, że przedmiotem ubezpieczenia są wydatki na odszkodowanie poniesione przez ubezpieczającego. W związku z tym, że ubezpieczenie D&O ma charakter dobrowolny, zakres ubezpieczenia jest ukształtowany w ogólnych warunkach, które nie mogą być

---

<sup>1</sup> J. Łopuski, Z zagadnień ubezpieczenia morskiego: czy odchodzenie od ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej? Prawo Asekuracyjne 1/2000 str. 17.

sprzeczne z przepisami prawa. Ujęcie ryzyka w OWU jest więc istotne. Karol Skrodzki analizował dokładnie to ujęcie, jednak nie sformułował przekonujących wniosków. Z kilku OWU dotyczących części A oraz ze wszystkich pozostałych części (B i C) wszystkich badanych OWU wynika wyraźnie, że świadczenie ubezpieczyciela ogranicza się do zwrócenia ubezpieczającemu wydatków poniesionych przez niego związku z odpowiedzialnością wobec osób trzecich lub spółki, a więc najpierw musi zapłacić ubezpieczający (spółka), chociaż może w tym celu żądać kwot zaliczkowych. Oznacza to jednak aktywne uczestnictwo zakładu ubezpieczeń w obronie przed roszczeniami osób trzecich. Nie można więc kwalifikować tej umowy jako ubezpieczenia OC, chyba że przyjmie się określone założenie co do istoty ubezpieczenia OC w świetle art. 822 k.c.

W zakończeniu rozprawy K. Skrodzki stwierdza, że nie ma potrzeby wprowadzenia do prawa polskiego szczególnej regulacji ustawowej dla tej „nienazwanej” umowy ubezpieczenia. Nie podaje jednak, jakie przepisy k.c. o umowie ubezpieczenia należy lub nie należy stosować, i do której grupy w Dziale II ubezpieczeń ubezpieczenie D&O należy (zob. Załącznik do ustawy o dział. ubezp. i reas.). Doktoranta usprawiedliwia fakt, że większość pryncypalnych wypowiedzi przywoływanej doktryny traktuje ubezpieczenie D&O jako ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej. Zauważa on tu pewną nieprzystawalność tej oceny do przepisów prawa, lecz nie stawia własnej, śmielszej tezy.

Jednocześnie Doktorant proponuje *de lege ferenda* uregulowanie triggera *claims made*. W istocie rzeczy abstrahuje ten trigger (pochodzący z pr. common law) od instytucji przedawnienia roszczeń z tytułu umowy ubezpieczenia (3-letniego). Wniosek jest więc przedwczesny i słabo uzasadniony.

Lektura rozprawy dowodzi, że ubezpieczenie D&O jest z pewnością jednym z trudniejszych tematów w prawie ubezpieczeniowym, wymagającym nie tylko zręcznej analizy skomplikowanego ustawodawstwa polskiego, ale też poglądów doktryny i orzecznictwa zagranicznego. Autor poradził sobie z tym materiałem w ogólnej ocenie całkiem nieźle, dogłębnie zapoznał się ze źródłami i potrafi sprawnie opisać obce konstrukcje prawne w rodzimym języku prawniczym.

Konkludując oceniam, że praca jest poprawnym, opartym na doktrynie, orzecznictwie i analizie empirycznej opracowaniem problematyki ubezpieczenia D&O w świetle prawa amerykańskiego i polskiego. Pomimo kilku nierozstrzygniętych kwestii Autor zrealizował tezy i cele szczegółowe rozprawy, chociaż nie zaproponował zapowiedzianego w jej tytule



modelu ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej członków kadry zarządzającej spółek kapitałowych.

Przygotowując rozprawę mgr Karol Skrodzki wykazał wymagane umiejętności pracy badawczej, krytycznej analizy i logicznego wnioskowania oraz ogólną erudycję. Poprawnie przeprowadzona analiza większości wyłaniających się problemów oraz badania porównawcze poszerzają dotychczasowe wyniki badań nad prawem umowy ubezpieczenia, wzbogacając polską naukę prawa cywilnego.

#### IV. Warsztat badawczy

Plusem recenzowanej pracy jest to, że Doktorant w znacznej części uwzględnił literaturę obcojęzyczną, orzeczenia sądowe krajowe i zagraniczne oraz liczne przepisy. W zakresie literatury polskiej przebadał dostępne piśmiennictwo.

Kilka zastrzeżeń wywołuje język pracy. Uwagi porównawcze są napisane przystępnym, na ogół precyzyjnym językiem. Jednak aż się prosi, aby również na gruncie prawa amerykańskiego śmielej stosować uznane w polskim języku pojęcia prawa ubezpieczeniowego takie jak *trigger* (s. 53 i n. pkt 2 rozdział II), *suma gwarancyjna/ubezpieczeniowa* (zamiast „*limit środków*” – s. 414), którymi Autor swobodnie posługuje się w „części polskiej” rozprawy. W całej pracy razi nadużywanie kalki z jęz. angielskiego „*osobista ochrona ubezpieczeniowa członków kadry*”. Na poziomie pracy doktorskiej nie wypada zamieszczać odesłań blankietowych, do całych aktów prawnych, lecz do konkretnych przepisów w tych aktach (s. 91).

Źródła należałoby uzupełnić o cyt. artykuł J. Łopuskiego, *Prawo Asekuracyjne* 1/2000, a spis bibliografii o artykuł P. Ślufińskiej, *Wiadomości Ubezpieczeniowe* 2015, nr 3.

Ponadto, w rozdziale II występuje kilkakrotnie przypis do OWU ACE (nr 177 i 199 na s. 57, 203, 204 na s. 62), przy czym ACE jest niewyjaśnionym skrótem i nie ma w załączniku takich OWU, więc nie wiadomo, do czego jest to odwołanie.


Z obowiązku recenzenta wspomnę nieliczne błędy języka prawniczego. Na przykład, Autor nadużywa słowo „*strata*”, a nie wynika z kontekstu, iż chodzi o postać szkody (m.in. s. 49), *rekompensata* (s. 64), nieprawidłowo pisze że „sąd może nakazać zapłatę zadośćuczynienia i odszkodowania za straty moralne przez..” (właściwie: *zadośćuczynienia*), a „*osoby trzecie*” nie są z definicji stronami umowy (s. 51), zamiast „*kancelarii prawnej*” powinno się wskazywać *pełnomocnika* (s. 54), zakład ubezpieczeniowy nie wymaga od wnioskodawców udzielenia „*gwarancji*”, lecz oświadczeń lub zapewnień (za ang. *warranties*)

– s. 60; w tytule i treści pkt 3 rozdziału II powinno pominąć się przymiotnik „finansowa” odnoszący się do odpowiedzialności ubezpieczyciela; w prawie ubezpieczeniowym mówimy o udziale własnym, a nie o „wkładzie własnym” (s. 64), o klauzulach lub postanowieniach, a nie o „zapisach” umowy lub OWU. Nie istnieje słowo „bezodszkodowawcza” (o odpowiedzialności – s. 156.)

Powyższe niedociągnięcia warsztatowe są na tle innych prac niewielkie i nie wpływają na ogólną pozytywną ocenę merytoryczną rozprawy.

## V. Konkluzja recenzji

Konkludując, w świetle powyższych uwag nie mam wątpliwości, że gdy chodzi o dobór i wagę tematu, jak również naukowość opracowania rozprawa doktorska mgr **Karola Skrodzkiego** spełnia wymagania przewidziane w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, stanowiąc oryginalne rozwiązanie zagadnienia naukowego, potwierdzając wiedzę teoretyczną Autora w zakresie prawa cywilnego oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Wnoszę o dopuszczenie do publicznej obrony.

  
KIEROWNIK  
Katedry Prawa Cywilnego  
prof. dr hab. Ewa Bagińska